

**Tekst dra Andrzeja Krupińskiego o losach budynków gospodarczych przy pałacu Götzów zasygnalizował problem przyszłości rodowej siedziby, która teraz stanowi własność powiatu. Szansą na ratunek całego kompleksu było stworzenie międzynarodowej szkoły w Brzesku. Fundacja Akademii Götz-Okocimskich zagospodarowałaby cały obiekt na potrzeby młodzieży. Tymczasem opóźnienia w uchwaleniu statutu spowodowały, iż nowo powołany organizm rozpoczął funkcjonowanie w warunkach obowiązywania ustawy zakazującej samorządom powiatowym i gminnym wchodzenia do tego typu instytucji. Nikt nie znalazł drogi wyjścia z impasu prawnego. Tymczasem zabytkowe mury niszczej i możemy je utracić bezpowrotnie. Nie dość na tym – problemem staje się los budynków okalających pałac, które również mają wartość zabytków, a niektóre z nich już zostały zniszczone. Konieczna jest nowa koncepcja przyszłości całego kompleksu.**

Jak dotąd piszący o dawnej brzeskiej siedzibie Götzów-Okocimskich, najwspanialszej z fabrykanckich rezydencji w historycznej Małopolsce, zajmowali się przede wszystkim neorokokowym pałacem. Tylko niektórzy poświęcali nieco uwagi parkowi. Jednak chyba żaden nie zajął się zespołem budynków mieszkalnych i gospodarczych w zachodniej części rezydencjonalnego założenia, oddzielonego od zbudowanej przez Austriaków w połowie XIX wieku drogi sądeckiej masywnym kamiennym murem.



fot. A. Krupiński

*Bażaniarnia z nieistniejącą już żeliwną altaną*

## Zniszczenia w rezydencji Götzów

Grupa składała się z kilku powstałych w tym samym mniej więcej czasie i w podobnym stylu obiektów: stojącego tuż przy głównej reprezentacyjnej bramie wjazdowej domu pełniącego rolę kordegardy, w którym mieszkał odźwierny wraz z rodziną, oficyny gospodarczej, stajni, powozowni, okazałej ujeżdżalni z dwoma parterowymi skrzydłami obejmującymi obszerny podwórzec, gdzie znajdowały się mieszkania dla stajennych i służby folwarcznej oraz bażaniarni, ozdobionej od frontu przepiękną stalowo-żeliwną kratą tworzącą czło pięcioarkadowe, sięgającej dachu dwupoziomowej galerii.

Pomimo iż w stosunku do pałacu obiekty te miały drugo- i trzeciorzędne znaczenie, zostały zaprojektowane z dużą

dbałością o wygląd zewnętrzny i walory użytkowe. Ich plany powstały w wiedeńskim atelier architektonicznym Fellnera i Helmera. Wszystkie zbudowano z cegły. Miały tynkowane, pastelowe ściany o pilastrowych podziałach oraz pokryte blachą mansardowe dachy z ryzalitami o „rokokowych” szczytach. Dopelnieniem całości jest ciągnący się na około tysiąc metrów mur, zbudowany z nieregularnych brył piaskowca. Ma

około 60 m<sup>2</sup>, nakryte dachówkami słupy przeszłowe, falującą linię korony oraz trzy szerokie wjazdy i znajdującą się w północnym odcinku bramę główną z obszerną arkadą, którą jeszcze 20 lat temu zdobiła dwuskrzydłowa krata i umieszczone w kartuszach herby: Jana Albina Götz'a oraz Bróg jego żony, Zofii z Sumińskich-Leszczyc.

### Czego już nie zobaczymy?

Nie tak dawno jeszcze omawiane budowle tworzyły największy i najlepiej zachowany w Małopolsce zespół tego rodzaju zabytków, mający znaczącą wartość historyczną oraz niepowtarzalne walory krajobrazowe i architektoniczne. Dlatego w 1974 roku, wraz z całym założeniem rezydencjonalnym, wpisane zostały do rejestru zabytków ówczesnego województwa krakowskiego. Miało to podkreślić rangę całego zespołu oraz uchronić go przed zaniebdaniem i dewastacją. Szlachetne założenie jednak upadło. Niespełna 10 lat później ciężarówka zdemolowała północny odcinek muru ogrodzeniowego. Uzupełniono go wprawdzie, ale zamiast łamanego piaskowca użyto do tego zwykłych pustaków za wiedzą i zgodą ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków w Tarnowie, Olgierda Wójcika. Naprawy nie ukończono i do dziś ten fragment rani zwykłe poczucie estetyki. Nie dość jednak na tym, za sprawą tego samego urzędnika wymontowano z bramy wszystkie części wykonane misterną odlewniczą, kowalską i ślusarską robotą



fot. A. Krupiński

*Dawna stajnia*

kraty, która miała zostać poddana zabiegom konserwatorskim. Nie wiadomo, czy została odrestaurowana i co się z nią stało. Dotąd nie wróciła na swoje miejsce. W ten sposób rezydencja Götzów utraciła bezpowrotnie jeden z najpiękniejszych, wręcz unikatowych, elementów zdobniczych.

Kilka lat później za zgodą rzeczonoego konserwatora zabytkowy zespół zmienił swój charakter. Tam, gdzie stały dwie cieplarnie, pamiętające jeszcze czasy Jana Albina Götz, powstał duży, niepasujący do otoczenia budynek restauracji „August”. Nikt nie wziął pod uwagę, że wykonana inwestycja jest niezgodna z ideą ochrony tak cennych zespołów zabytkowych. Zaś ewidentnie karalnym czynem było samowolne, bo dokonane bez zgody małopolskiego konserwatora zabytków, rozebranie w ubiegłym roku, przypuszczalnie przez mieszkańców, przymenazowej oficyny i sąsiadującej z nią bażanciarni, ostatniego już tego rodzaju zabytku w naszej części województwa.

### Tylko w całości

Patrząc dzisiaj na smętne ostatki ścian urokliwej niegdyś bażanciarni, odczuwam coraz większy niepokój o przyszły los innych, pozbawionych właściwej opieki obiektów: muru ogrodzeniowego ze znajdującą się w nim główną bramą, domu odzwiernego, który pomimo rokokowej formy i wystroju straszy oczodołami okien pozbawionych szyb, towarzyszącej mu oficyny i skrzydeł dawnej ujeżdżalni. Istnieje uzasadniona obawa, że pozostawione własnemu losowi zaczną popadać w ruinę. Dlatego uważam, iż podejmując decyzję o przyszłości pałacu Götzów oraz otaczającego go parku, należy wziąć pod uwagę również budynki mieszkalne i gospodarcze jako integralną część całej rezydencji, jako jej zaplecze hotelowe i rekreacyjne (np. przez przywrócenie do pierwotnego stanu stajni i ujeżdżalni oraz spożytkowanie ich na sporty konne). Konieczne jest właściwe, zgodne z dawnym przeznaczeniem, przeprowadzenie restauracji muru ogrodzeniowego i bramy głównej, odtworzenie jej kraty, zrekonstruowanie bażanciarni.

Wszystkie te uwagi przedkładam i dedykuję tym, którym los wspaniałej rezydencji Götzów nie jest obojętny i od których on w pierwszym rzędzie zależy, przy okazji 18 kwietnia – Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków i Dziedzictwa Narodowego.

**Andrzej B. KRUPIŃSKI**

## Nie złamano prawa

Zgodę na budowę hotelu wydał wojewódzki konserwator zabytków, **Olgierd Wójcik**. Konsekwencją tej decyzji było zezwolenie na dalszą rozbudowę podpisane przez jego następcę, **Andrzeja Ceterę** 13 lipca 2005 roku. Kierownik tarnowskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie orzekł wtedy zgodność rozbudowy budynku hotelowo-restauracyjnego z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. W uzasadnieniu napisał m.in.: *W środkowej części działki znajduje się przedmiotowy budynek, będący pozostałością dawnych zabudowań gospodarczych. Budynek nie jest indywidualnie wpisany do rejestru zabytków. Za zgodą Konserwatora Zabytków został w 1998 r. przystosowany do obecnych funkcji, a następnie rozbudowany o nowe skrzydło. Budynek nie powoduje dysonansu w istniejącym historycznym założeniu. Projektowana inwestycja również nie wprowadzi negatywnych zmian w otoczeniu. Ze względu na fakt, że jej realizacja łączy się z wyburzeniem szklarni przylegających do budynku, jak również likwidacją szpecących, zewnętrznych schodów stalowych, walory estetyczne tego terenu zostaną znacznie podniesione. Omawiana rozbudowa wraz z infrastrukturą nie wymaga wycinki drzew ani krzewów.*

W 1958 roku do rejestru zabytków wpisano park wraz z wykupionym później na cele komercyjne gruntem. Drugą decyzję w sprawie statusu kompleksu z XIX wieku urząd konserwatora wydał w 1972 roku. W rejestrze znalazł się pałac, wraz z bramą i kordegardą oraz oranżerią przylegającą do niego od strony północno-wschodniej, a także założenie parkowe. – Podtrzymujemy stanowisko z lipca 2005 roku. Wyburzone szklarnie nie zostały wymienione w obu decyzjach. Gdyby miały wartość zabytkową, nawet w wypadku ich braku w rejestrze nie zgodzilibyśmy się na ich usunięcie. Plany budowy opracowali specjaliści, dysponujący uprawnieniami do projektowania obiektów na terenach wpisanych do rejestru zabytków. Prace nadzorowały: Elżbieta Langier i Katarzyna Gogola, które mają kompetencje i długoletnią praktykę w tym zakresie – twierdzą zgodnie Andrzej Cetera i **Maria Sztorc** z tarnowskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Nie mają jakichkolwiek zarzutów wobec inwestora: – Pamiętajmy, że każdy park musi być miejscem żywym i powinien dostosowywać się do potrzeb mieszkańców. Inwestycja nie pociągnęła za sobą szkód, a właściciel uporządkował działkę, pielęgnację zieleni zlecił specjalistycznej firmie. Projekt zagospodarowania terenu wykonał fachowiec. Usytuowana w peryferyjnej części parku budowla nie wpłynęła na wygląd całości zabytkowego kompleksu, ani nie spowodowała strat w drzewostanie.

**Dr Andrzej Krupiński** jest historykiem sztuki, konserwatorem, rysownikiem i publicystą. Pracę magisterską „Rozbudowa rezydencji biskupów krakowskich w pierwszej połowie XVIII wieku” obronił u prof. Karola Estreichera. Przez pięć lat pracował w krakowskim oddziale Pracowni Konserwacji Zabytków. W latach 1975-1981 był wojewódzkim konserwatorem zabytków w Tarnowie. W 1979 roku doktoryzował się na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Promotorem rozprawy „Podcieniowa drewniana zabudowa Pogórza Karpackiego” był prof. Wiktor Zin. W latach 1981-1983 Krupiński pełnił funkcję dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Przez 3 lata był pracownikiem naukowym w Kierownictwie Odnowienia Zamku na Wawelu. Nadzorował renowację pałaców w Krasiczynie, Baranowie i Nowym Wiśniczu. Realizował konserwację m.in. wielkich kaskad w zespole pałacowo-parkowym Piotra I w Peterhofie koło Petersburga, a także pięciu zespołów małej architektury w Carskim Siole, kościoła św. Katarzyny i pałacu Radziwiłłów w Wilnie, Barbakanu i kamienic w Krakowie oraz Tarnowie. Od 1996 pracował jako miejski konserwator zabytków w Tarnowie. Jest autorem licznych książek i publikacji prasowych. Rysunki i akwarele wielokrotnie prezentował w kraju i za granicą.